

GUBERNATOR SMITH ZAWETOWAŁ UCHWAŁĘ LEGISLATURY O PARKACH

Republikanie oskarżają go o politykierstwo

GUBERNATOR ZAŚ W ZAMIAN PIĘTUJE SOBOKOSTWO USTAWODAWCÓW

ALBANY, 27 czerwca. — Nadzwyczajne posiedzenie legislatury zwołane specjalnie dla uchwalenia potrzebnych funduszy na zakupno ziemi dla parków publicznych w miastach i stanów nie przyniosło żadnych praw. Jakkolwiek legislatura i senat stanowy uchwalili republikański projekt do prawa o odpowiednich funduszach potrzebnych na zakupno obszarów pod parki miejskie i stanowe, ale który jednak w większej części mają się znajdować na wyspie Long Island. Uchwalony na nadzwyczajnej sesji legislatury projekt przewidywał wyasygnowanie z funduszy stanowych 15,000,000 dolarów na zakupno znacznych obszarów ziemi na parki miejskie i stanowe, ale który jednak w większej części mają się znajdować na wyspie Long Island.

MIEDZYNARODOWA IZBA HANDLOWA ZA SPŁACENIEM DŁUGÓW WOJENNYCH

Umorzenie długów spowodowałoby katastrofę finansową — Plan Dawesa i spłata długów warunkiem finansowego odrodzenia

BRUKSELA, 27 czerwca. — Zakończony jest tutaj drugi kongres międzynarodowej izby handlowej, który między innymi uchwalił kilka rezolucji w sprawie odbudowy Europy stanowiących, jakby odpowiedź, na ataki delegata angielskiego na plan Dawesa o międzynarodowych eksportach finansowych i ataki delegata belgijskiego domagającego się umorzenia międzynarodowych długów wojennych. Rezolucje zostały uchwalone przez kongres po energicznej obronie delegatów amerykańskich, którzy odparli zarzuty delegatów Anglii i Belgii, jakoby przez wykonywanie planu Dawesa jedną korzyść odnosił St. Z. a pozostałe państwa ponosiły jedynie szkody. Delegat St. Z. J. O'Leary, przewodniczący amerykańskiej izby handlowej i Parker Gilbert

ANGLIA GOTOWA DO ZWOŁANIA MIEDZYNARODOWEJ KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Jeżeli nie uczyni tego prezydent Coolidge

LONDYN, 27 czerwca. — Angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain oświadczył w parlamencie, iż Anglia jest gotowa zwołać nową międzynarodową konferencję rozbrojeniową o ile nie uczyni tego Stany Zjednoczone, które zwołały pierwszą konferencję rozbrojeniową w Waszyngtonie.

Stany Zjednoczone, jako państwo nie militarne na największe prawo do zwołania nowej konferencji rozbrojeniowej, która w przeciwnieństwie do pierwszej konferencji, która zajęła się ograniczeniem zbrojeń morskich, zajmie się rozbudową armii lądowych. Proponowana konferencja rozbrojeniowa według angielskiego ministra spraw zagranicznych powinna się odbyć pod egidą Ligii Narodów.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Na stronie 15-iej dzisiejszego wydania „Nowego Świata”
„Prasa Amerykańska o Polsce”
JEDYNIENIE „NOWY ŚWIAT”

podał wczoraj dokładne wiadomości o ułupnie rzędu Grabieckiego z żydami. W sprawie tej ukazał się w bieżącym tygodniu nowe wiadomości z Polski i artykuły omawiające ten doniosły wypadek dla życia politycznego i gospodarczego Polski.

Niemcy zgodzą się na warunki paktu gwarancyjnego

Ułożone wspólnie przez przedstawicieli Francji i Anglii. Będą się prawdopodobnie upierać przy pozostawieniu im wolnej ręki względem Polski

Balkany podminowane rewolucją grecką

BELGRAD, 27 czerwca. — Wojaska rewolucja w Grecji prawdopodobnie doprowadzi do zerwania wszelkich stosunków politycznych z Serbią i układowi odnośnie utrzymania porządku greckiego Salomoni przez Serbię.

Sytuacja polityczna jest niezwykle delikatna jeszcze z tego względu, że rewolucyjny rząd grecki generała Pangalos jest skłonny do państwa sąsiedzielskiej Serbii i Bułgarii nowy rząd grecki pragnie uchodzić za bardzo wyrozumiały na te sprawy narodowościowe, a nawet propaguje myśl utworzenia Bałkańskiej Federacji. W odpowiedzi na bezkarną rewolucję, politycy serbscy dają się do porumienia z dotychczasową polityką kroczącą dla zabezpieczenia sobie solidnego frontu na wypadek nieprzewidzianego rozwoju sytuacji politycznej w Grecji.

ROZWÓJ SZKOŁY AMERYK. CZERW. KRZYŻA W POLSCE

WARSAWA, 27 czerwca. — Założona przez amerykańską Czerwoną Krzyż szkołę pielęgniarzek i cegieł utrzymywanych przez amerykańskie fundusze, obchodziła uroczyste zakończenie trzeciego roku szkolnego przed wydanie 12 dyplomów młodym pielęgniarkom, które ukończyły dwuletni kurs pielęgniarstwa. Panna Bridge, amerykańska, przełożona szkoły, wygłosiła przemówienie w języku polskim, którego się zdołała wyuczyć w przeciągu 4 lat. Działalność szkoły wzbudziła wielkie uznanie w społeczeństwie polskim do tego stopnia, iż rząd wysygnął znaczną sumę na pobudowanie nowego gmachu.

47 bolszewików chińskich deportowanych z Francji

PARYŻ, 27 czerwca. — Władze policyjne zarządziły deportację 47 bolszewików agitatorów chińskich, zamieszkałych we Francji.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

GENEWA, SZWAJCARJA

Monti punktule niebezpiecznym. Komisja Ligii Narodów wyznaczyła do wykrycia granic zbieżne się po nownie na swe posiedzenie, ponieważ Anglia i Turcja nie zdołały załatwić swego sporu granicznego poza obrębem Ligii Narodów. Ostateczny wyrok zostanie wydany przez Ligie Narodów dnia 2-go września przy Zgromadzeniu Ligii Narodów.

NEW YORK, N. Y.

Były rząd Kieralskiego otrzymał odskądowanie. Lawa sędziów przysięgłych w okręgowym sądzie Stanów Zjednoczonych wydała dzisiaj wyrok na korzyść byłego rządu Kieralskiego, któremu przyznała 3,000 dolarów odszkodowania za skradzione zapasów amunicji wartości 1,642,000 straconych skutkiem eksplozji 30 lipca 1916 roku, na wyspie Black Tom Island w porcie New York.

MEXICO CITY

Katolicy meksykańscy protestują. Narodowa katolicka organizacja rolniczo-przemysłowa, zwaną Callesowi energicznie protestuje przeciw mordowaniu 600 członków rolniczej organizacji katolickiej przez wojsko szefów doliny, podczas nieporozumienia rolniczych spowodowanych zamknięciem fabryki. Rolnicy uścisnęli do stać się przemocą do zajęcia fabryki i zostali przywrócić ogniem karabinowym przez okrzyki wojenną fabryki żołnierzy stanowych.

LONDYN, 27 czerwca.

angielskich kołach rządowych otrzymano wiadomości z wiadomych źródeł, że rząd niemiecki zgadza się na warunki paktu gwarancyjnego, uzgodnionego przez przedstawicieli Francji i Anglii. Niemcy prawdopodobnie podczas przyszłej konferencji podzask obrad nad ułożeniem paktu gwarancyjnego zażądają pozostawienia im wolnej ręki w sprawie Polski i Czecho-Słowacji, z której wodzie zastrzeżeń francuskiego ministra spraw zagranicznych Briand, Niemcy powinni zawrzeć umowę arbitrażową dla załatwienia wszystkich sporów przy pomocy sądów polubownych.

POSTRZAŁ PRZYCZYNA SZCZĘŚLIWOSTKI

NEW YORK 27 czerwca. — Wawrany Kieleszek pracownik apteczny postrzelił się przed tygodniem w palec w rękę przy zakładaniu sobie naboju. Opatrzywszy sobie sam ranę nie przywzywał do niej większego znaczenia. Po tygodniu cała rana poczuła się szybko nabrzmiewać, a dzisiaj chory znajduje się w szpitalu dotknięty groźnym szczeniakiem, który nastąpił na skutek nieznanego postrzału.

Groźba generalnego strajku węglowego w St. Z.

CHARLESTON, W. Va., 27 czerwca. — Według wiadomości pochodzących z głównego zarządu organizacji górników unijnych, strajk w zagłębieniu węglowym w West Virginii jest nieunikniony. Przywódcy zorganizowanych górników w zagłębieniu węglowym w West Virginii toczą rokowania z głównym zarządem dla terminu rozpoczęcia strajku.

Konferencja plebiscytowa

WASHINGTON 27 czerwca. — Posiedzenie komisji plebiscytowej prowincji Tacna Arice wyznaczonej przez jej przewodniczącego gen. Pershinga odbędzie się w Waszyngtonie w pierwszych dniach lipca.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

BUKARESZT, RUMUNIA

Król rumuński odwiedził Francję. Król Ferdynand wyjechał dzisiaj w poniedziałek do Francji, gdzie bawił dłuższy czas przed torami króla. Król ma się udać do jednej z francuskich miejscowości, gdzie, jak powiadają nadzwyczajne źródła, Choma królowi towarzyszy król rumuński Maria.

NOGALÉ, ARIZONA

Bandyci mordują chińczyków. Kilku chińczyków zostało zamordowanych przez bandytów, którzy walczyli o miasteczko „Magdalen Serrano” dla rabunku. Bandyci unieśli z sobą znaczne łupy z kłami ułupnie niebezpieczni.

WIENIE, AUSTRIA

Ojciec mordercy arcyksięcia. Ferdynanda popełnił samobójstwo. Basa Czarnobrowicz, ojciec spikowca, który 28-czerwca 1914 zamordował austriackiego następcę tronu arcyksięcia Ferdynanda, popełnił samobójstwo z powodu ubóstwa, mimo, że jego syn, morderca arcyksięcia Ferdynanda został ogłoszony bohaterem narodowym.

ZOFIA, BUŁGARJA

Śmierć króla bułgarskiego bandytów. W pobliżu Haskowa spalił walcem z oddziałem wojska Miko Genow oddawany przez bandytów bułgarskich, który jednak nie czynił żadnych krzywd biednym, owasem, dąsił się z nim.

teższych tygodni na tejże giełdzie, a szczególnie kurs francuskiego franka i włoskiej liry. Kurs franka spadł w jednym dniu o 9 1/2 punkta, i równa się 4 1/2 centa, a wartość włoskiej liry spadła o 10 punktów.

Kurs franka w obecnej chwili jest niższy, aniżeli był kiedykolwiek z wyjątkiem paniki giełdowej w marcu 1914, kiedy kurs franka z powodu machinacji spekulanta spadł najniższej w swej historii. Tak samo kurs liry spadł do 3 1/2 centów amerykańskich za lirę, najniższego punktu w swej historii z wyjątkiem grudnia 1920 roku, kiedy kurs liry spadł do 3 1/4 centa.

FRANCUZI PLANUJĄ WIELKĄ OFENSYWĘ

DLA OCZYSZCZENIA SWEGO MOKROKA Z POWSTANCÓW

I zaofiarowania następne układów pokojowych Abd-El-Krimowi

TANGIER, 27 czerwca. — Francuskie naczelnie dowództwo planuje rozpoczęcie w najbliższych dniach wielkiej ofensywy dla oczyszczenia francuskiego Marokka z powstańców marokańskich.

Działania obronne, których się trzymali dotychczas francuskie władze wojskowe, były zbyt kosztowne i nie prowadziły do upragnionego zwycięstwa. Abd El Krima do rozpoczęcia rokowań dla zaprzestania bezużytecznych walk.

Francuscy przywódcy wojskowi są przekonani, iż po wypędzeniu powstańców z terytorium francuskiego Marokka Abd El Krima będzie skłonny do nawigowania rokowań, a nie teraz, gdy cięży się na pomoc plemion marokańskich na terytorium francuskim omyśleny zwycięstwa powstańców wojsk marokańskich.

PARYŻ, 27 czerwca. — Przywódca powstańców marokańskich wykonał gwałtowny atak na froncie Fezu z zamiarem przełamania w tym punkcie francuskiej linii bojowej i zajęcia Fezu, stolicy Marokka, w nadziei, że mu to przyniesie ostateczne zwycięstwo i rzuci w oczy niedoczekane dotychczas plemiona marokańskie, zamieszkałe na terytorium francuskiego Marokka.

Wszystkie ataki powstańców Abd-El-Krima na froncie Fezu zostały odparte.

30 bolszewików bułgarskich osadzonych w więzieniu

ZOFIA, 27 czerwca. — Trzydziestu młodych komunistów, włączając w to kilkudziesięciu młodych dziewcząt, zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu za szerzenie propagandy bolszewickiej.

Troćki przewodniczącym komisji gospodarczej

BERLIN, 27 czerwca. — Były komisarz armii i flety Leon Trocki został mianowany przewodniczącym najwyższej władzy w kraju gospodarczej, na miejsce Dzierżyńskiego, który na tem stanowisku okazał się zbyt wielkim fanatykiem bolszewickim ze szkodą gospodarczym interesów bolszewickiej Rosji.

Wym posłem Staninoczonych do Polski POSEŁSTWO W POLSCE BYŁO ZA KOSZTOWNE DLA PEARSONA

Z drugiej strony znaczenie jego wzrasta coraz bardziej

WASHINGTON, 27 czerwca. — Albert J. Pearson z Des Moines, Iowa, był posłem Stanów Zjednoczonych do Polski, zrezygnował ze swego dotychczasowego stanowiska z powodu wielkiej drożyzny w Warszawie.

Szczupłe zasoby profesora nie wystarczyły na utrzymanie godności poselskiej na tej wyprawie, jakie wymagało stanowisko Stanów Zjednoczonych, a na co rząd nie posiada odpowiednich funduszy, unikając, zgodnie ze zwyczajami republikańskimi pompatycznej wystawności, na którą sobie pozwalają przedstawiciele państw europejskich.

Na miejsce ustępującego posła Pearsona został mianowany John B. Stetson z Philadelphii, ostatnio wyznaczony do Finlandii. Pomógłby obywateli dyplomata nastąpiła poproszę do zgody prezydenta Coolidge'a zamiata. Ubogi profesor Pearson objeżdżał Stanowiska posła w Helsinko, Finlandia, gdzie drożyzna jest nieznacząca, a bogaty przedstawiciel świata przemysłowego John B. Stetson objeżdża Stanowiska posła w Warszawie. Stanowiska posła zagranicznych w Warszawie, stają się coraz ważniejsze z powodu wielkiego znaczenia, jakiego zaczyna nabierać Polska w stosunkach międzynarodowych.

PREZ. COOLIDGE PRZECIW ZNIŻENIU TARYFY CELNEJ

Aby w ten sposób pomóc państwom europejskim — Do placenia odszkodowań i spłaty długów wojennych

SWANSCOTT, MASS., 27 czerwca. — W odpowiedzi na myśli podsuwane rządowi Stanów Zjednoczonych, aby Ameryka pomogła państwom Europy w ich trudnym położeniu finansowym przez zniesienie cel amerykańskich, aby także nie dopuścić do spełnienia na nich planu międzynarodowych ekspertów finansowych, prezydent Coolidge oświadczył, że St. Z. ani wprost ani ubocznie nie będą pomagać Niemcom do placenia odszkodowań wojennych, ani państwom aljankom pomagać do spłacania ich długów wojennych.

Jako jedyną radę na usunięcie (tj. rzekomej) kryzysu gospodarki ekonomista uznał zniesienie cel na import towarów do Stanów Zjednoczonych, co ułatwiłoby państwom europejskim utrzymanie obecnej skali produkcji i dodałoby siły finansowej państwom aljankom do spłaty ich długów wojennych.

PARLAMENT FRANCUSKI UCHWAŁA PRZEDŁOŻENIA FINANSOWE

Jako najpraktyczniejsze dla przeprowadzenia reformy finansów — Nieunikniony kryzys finansowy został odwrócony

PARYŻ, 27 czerwca. — Parlament francuski uchwalił dzisiaj 328 głosami, przeciw 119, przedłożenia finansowe ministra finansów Caillaux'a potrzebne do usunięcia nieuniknionego kryzysu finansowego zagrożającego Francję w chwili obecnej.

Uchwała parlamentu upoważnia ministra Caillaux'a do wydania nowej emisji 6 miliardów franków, dla pokrycia istniejącego deficytu i zapłaty krótkoterminowych pożyczek płatnych we wrześniu.

Uchwalone przez parlament propozycje finansowe zostały uznane przez olbrzymią większość parlamentu za jedyną mo

Pruskie majątki rządowe własnością Hahenzellerów

BERLIN, 27 czerwca. — Rodzina Hohenzollernów, została uznana przez najwyższy sąd niemiecki za prawnych właścicieli pruskich majątków rządowych, takie orzeczenie ogłosili najwyższy apelacyjny sąd niemiecki we Frankfurcie nad Menem.

Korespondencja własna „Nowego Świata”

Jutro! Jutro! Jutro!
„TOLERANCJA W POLSCE”
pisze T. Wieniawa-Diagoszowski z Warszawy

[illegible]

Powieść Historyczna

Młodości!... uderz w harmonijki ton



Zebrań szkolnej młodzieży nowojorskiej, koncertującej na ustnych harmonijkach



HARMONIKA była zawsze popularną w Stanach Zjednoczonych, lecz obecnie dostąpiła gwałtownego zaszczytu, zapożyczając się nad wszystkim innym instrumentem. W kieszeni amerykańskiego chłopca musi zawsze znajdować się harmonijkę, dźwięcząca "jazz" tonowa, nie robi różnicy, lecz instrument ten stał się nieodłącznym towarzyszem młodzieży. Czy to w spokojnym ustroju, zdaleka od zgiełku wielkomiejskiego, czy też wśród wrażeń przeludnionych dzielnic ołbrzymich miast, wszędzie młodzież przesuwa na ustach harmonijkę, wyciągając z niej więcej lub mniej harmonijne tony.

Przeciętny chłopak szkolny potrafi dzisiaj wszystko: wygrać na harmonijkę, zaleźnie od uosobienia. Sentymentalne melodie Fostera zastąpi ryczko "jazzem". W tych konkursach przedziałkach potrafi ponieść cały swój smutek lub radość.

Przed laty starsi tylko wygrywali na harmonijkach. Dzisiaj przywilej ten niemal wyłącznie przeszedł na młodzież. Na przykład pomiędzy Nowym Yorkiem a San Francisco, w każdym mieście, młodzież urządza koncerty na harmonijkach, niejednokrotnie też kontesty, celem zdobycia szampanu gry harmonijkowej.

Przed kilku tygodniami około tysiąc uczniów szkolnych urządziło koncert w jednym z parków na wschodniej stronie miasta. Liczne słuchacze nie posiadali się ze zdumienia nad doбором granych kawałków muzycznych. Klasyczne wale, wylętki z oper, nieodstępny "jazz" oraz sentymentalne melodie południowych stanów, wszystko to znalazło mniej lub więcej wiernych odwodów.

Małe ręce, zaledwie w stanie ująć harmonijkę, przesuwały ten popularny obecnie instrument muzyczny z odpowiednią szybkością, policzki zaś nadymały się miarowo, by ton nie wypadł z ogólnej harmonii.

W popisie brali udział uczniowie i uczennice, ponizej lat szesnastu. Do dyspozycji koncertujących oddano osiemnaście boisk szkolnych. Pewien chłopak, nazwiskiem Kell odznaczył się nie tylko umiejętną grą na harmonijkę, lecz także tem, że grał stojąc na głowie, nogami zaś oparł się o ścianę budynku. Kellowi przypadł w udziale niebyłajki zaszczyt, ponieważ jest on pierwszym kapelmistrzem orkiestry harmonijkowej w Nowym Yorku.

Ameryka może powiedzieć, że harmonijka stała się dzisiaj jej narodowym instrumentem.

Ciekawe historyjki z życia amerykańskiej arystokratki, p. Van Rensselaer

„Zobaczysz psa, pani Van Rensselaer skrzywiła się, następnie przywołała lokaja i kazała mu wynieść go do piwnicy. Lokaj źle zrozumiał polecenie i wyrzucił psa na podwórze. Właścicielka psa nie posiadała się ze złości”.



ZMARLA niedawno pani John King Van Rensselaer, znana w sferach amerykańskiej arystokracji, jako „tyran towarzyski”, znana była powszechnie ze swego ostrego języka, któremu niejednokrotnie nie można było przypisać słuszości. Wychowana wśród najstarszych rodzin amerykańskich, znała doskonale psychikę tych wszystkich, którzy już w dzieciństwie byli do towarzyskiej elity lub też dopiero używali wszelkich sposobów, by zdobyć zaproszenie do tych domów, do których wstęp był dozwolony wyłącznie wybranym.

Opinia, wyrażona przez panią Van Rensselaer, była uważana za prawo najwyższego sądu towarzyskiego, od którego nie było odwołania się

ze po tej złośliwej „kapieli” przez szereg lat nie mógł się ochłodzić. O zmarłej opowiadają szereg anegdotek, z których kilka przytaczamy.

O rasowym piesku

Pani John King Van Rensselaer urządziła pewnego razu przyjęcie w swej milionerskiej willi. Na liście zaproszonych znajdowała się też niejaka pani M. Wieczór miał mieć charakter towarzyskiej pogadanki naukowej. Pani M. przyszła z rasowym pieskiem Fifi. Zobaczywszy psa, pani Van Rensselaer skrzywiła się niechętnie, następnie przywołała lokaja i kazała mu wynieść go do piwnicy. Lokaj źle zrozumiał polecenie i wyrzucił pieska na podwórze. Na dworze szalała zawierucha. Piesek natawił się zapalenia psich płuc i psi żywot rychło zakończył. Pani M. wpadła w złość, nie kontrolując bynajmniej swych epitetów pod adresem pani Van Rensselaer, która wzajemian wykreśliła ją z listy swych gości. Rok minął. Złotą pani M. Przemiętła. Starała się usilnie o uzyskanie dostępu do domu pani Van Rensselaer. Po dłuższych kołataciach przez wpływowych wysłanów, „tyran towarzyski” zgodził

GARŚC AFORYZMÓW PANI VAN RENSSELAER

ZWAŃCZ „TYRANEM” TOWARZYSKIEM

Moje zdanie o towarzystwie w Newport. Towarzystwo w Newport, to domek z kart, budowany na piasku. Bardziej odczuwa się tam wpływ pieniędzy, niż rzeczywistość kultury. Zamiast arystokracji, panuje tam arogancja.

O pielgrzymkach, przybyłych okrętem „Mayflower”

Na pokładzie okrętu „Mayflower”, którym przybyli pielgrzymi, nie było ludzi o krwi arystokratycznej. Mało było pomiędzy nimi, którzy mieli jakiegokolwiek wyższe aspiracje lub odmienną, niż zdołności. W oczach pozostałych w kraju Holendrów pielgrzymi owi byli barbarzyńcami i religijnymi fanatami, których wyjazd do barbarzyńskiej Ameryki był miłe widziany.

Kto mieszka na Piątej Avenue?

Mężczyźni, o których dystynkcji towarzyskiej niczego lepszego nie można było powiedzieć, wtargnęli do sfery towarzyskiej przez ożenek z kobietami z arystokracji. Obecność Vanderbiltsów, Astorów i innych w sferach towarzyskich dałoby się tłumaczyć wyłącznie przez związki małżeńskie z kobietami z lepszego towarzystwa.

się na zaproszenie pani M., dopisując jednak na karcie: „Proszę przyjść punktualnie o godzinie 9ej wieczorem, pozostawiając psy w domu. Dlaczego o godzinie 9ej punktualnie?”

Gubiono się w domysłach. Zaciągano dyplomatycznie informacji w domu pani Van Rensselaer i dowiedziano się, że kto przyjdzie po godzinie 9ej, nie będzie wypuszczony.

„Bal myśliwski”, obraz malowany przez Juliusza L. Stewarta, przedstawiający liczny zespół amerykańskiej arystokracji, wśród której obecnością swoją świeciła pani Van Rensselaer



Pani Harold Sewall, wnuczka osławionej w sferach towarzyskich pani Van Rensselaer

do jeszcze wyższej instancji towarzyskiej, ponieważ takowa nie istniała. Jeżeli pani Van Rensselaer powiedziała „nie”, towarzystwo sprzyjało przyjmowaniu do wiadomości i godziło się z losem, oczekując na odpowiedni moment, kiedy „tyran towarzyski” swoje „nie” nie „tak” zmieni. Ze śmiercią jej ze świata wybitna osobistość, która niejednemu domobliwcowi, spragnionemu atmosfery towarzyskiej takiego sądu zaiała za skórę,



Sędziwa wdowa, pani Rensselaer, znana ze swej złośliwości, twierdziła, że rodziny Vanderbiltsów, Astorów i Gouldów są intruzami w towarzystwie amerykańskim i w rzeczywistości do niego nie należą. Nie mniej sympatycznie odnosiła się do tych, którzy za wszelką cenę chcieli się dostać do rodzin, które stanowiły osławionych „400” reprezentantów amerykańskiej elity towarzyskiej.



Podobizna pani John King Van Rensselaer, którą nazywano absolutną monarchinią amerykańskiej arystokracji. Obraz malowany przez P. Webera

którzy odeszli, wstępu do domu, niżli obecność inni zaś usadowili się w wesołości, oczekując na dalszy rozwój wypadków. Po pewnym czasie w puszczono w najbardziej amerykańskich, do środka i wy spotkała się pewnego dnia przy obiedzie herbatce z „tyranem towarzyskim”, panią Van Rensselaer, wówczas już pełną tuszy i arystokratycznej godności. Zamiast się płaszczyć, sędziwa matrona przystąpiła swobodnie do wielkiej kłótni i udzieliła jej kilka rad, które prosiła zakomunikować księżu Walji, który niedawno bawił w Ameryce. „Powinna pani zwrócić przy sposobności uwagę księżu Walji, że podczas pobytu na Long Island załaził się zardito poufale z tymi „konksimi sportowcami”.

Co pani Van Rensselaer myślała o księżu Walji?

Gdy przed rokiem bawiła w Stanach Zjednoczonych żona wielkiego księcia rosyjskiego Cyryla, podejmowana w najbardziej amerykańskich, do środka i wy spotkała się pewnego dnia przy obiedzie herbatce z „tyranem towarzyskim”, panią Van Rensselaer, wówczas już pełną tuszy i arystokratycznej godności. Zamiast się płaszczyć, sędziwa matrona przystąpiła swobodnie do wielkiej kłótni i udzieliła jej kilka rad, które prosiła zakomunikować księżu Walji, który niedawno bawił w Ameryce. „Powinna pani zwrócić przy sposobności uwagę księżu Walji, że podczas pobytu na Long Island załaził się zardito poufale z tymi „konksimi sportowcami”.

Pani Van Rensselaer w kosztownym stroju podczas przyjęcia, wydanego na jej cześć, krótko przed zgonem

na atrakcję wieczora był magik japoński, który ożarnił pani Van Rensselaer, że o godzinie 9ej wpada w trans i wszelkie zbyteczne szmery będą mu przeszkadzały. Wróbiła japoński miał przepowiadać przyśność gościom pani Van Rensselaer, podczas pobytu na Long Island załaził się zardito poufale z tymi „konksimi sportowcami”.

ADOLF DYGASIŃSKI



DEBY

UŁOMEK
Z nieukończzonego poematu

Okropnie to były czasy, kiedy
deby, stare jak dzieje narodu,
miane za bogów ongi, waliły się
z łomem przezprzerwani. Mocar-
stwo wielkowi puszki wysocy
dzierżące głowy, zylł dostojnie,
wspinał się.

Widzę potęgę i sławy był
od nich łan. Teraż wywodzi
z życia, leży nagi. Pokonali
sędze lata i zginęli. Deby są je-
szcze daleko na świecie, ale nie tak
jak kiedyś.

Czas to był okropnie! Zie-
mnia drżała od ich upadku, który
ochłodził gromu buchał daleko po
brunie i beciał w podniebia łabki
poranne nakłonił słońce do ha-
czności. Razy pierwsze uderzały
nadaremnie: topór spotykał twar-
dziej dębowa i odskakiwał.

Smiało rzeźmista: żelazo było
o żelazo.

Las odpowiadał na każdy za-
mach jękiem, skargą żalobną:

Wrogi chcą zwojować zakon
kwieci naszego żywota.

Zawracajcie, ktoś miał opłakać
żgon na tym padole płaczu.

Siekiera, ostrza cicha, zbroiła
szerebie, wpijała się coraz głę-
biej, otwierała żyły przebogate

w ciżbie życia dołowała do serca.

Bor ten już szłachol, ikał, stękał
ochłami głuchymi. Okrzyki
rozprzeczły białej dawały się
wzajemnie słyszeć:

— Giniemy!

A słone lenie, jakby rade kłę-
sce, rzucało z niebios uśmiechy
pogody jasnej.

— Rzecz drżana, wszechwład-
nie wieszcząc z naszą niedolą!

Czuł ostatni przyszłość, dzielnie
upadł i zwał z nog obłąkany
władnego, chłubił puszki. Upadł
straszny.

Trzask, wrzask, wrzask, chwila
nagle! I trzask, przeraźliwy, i za-
męt, i ciemność, i huk nadzwyczaj-
ny, idący skądś od trzewiów
ziemi, od wnętrza gniazda korze-
ni dębowych.

— Jakto nawet i wielko-deby
upadają?

— Upadają, a ziemia trwa, stoi
na miejscu! Po dziejach starych
nowe idą, a jedne i drugie giną
dla pamięci w oteblaniach wiecz-
ności.

Trwoga blada na skrzydłach
pierzchliwych pomknęła w kłębie
najgłębsze zwiastując kłęk ży-
cia. Jeleni i odyniec, rążone strachem
gnali podbiegnięcie przez pa-
czkę w susach ogromnych. Lis
i jorsuk zasyżył nie w nory. Pla-
two spłokane zanichalo pnie i
pierzchało na wszystkie strony.
Mojłże struflony z jedynej kwiat-
ków na inne. Nawet ślimaki
skurczyły się w skorupkach. Mró-
wki drzęzły. Lęd ogarnął całą
rzeczpospolitą żywych, o ile kto
mniemał, że i jego zdrowie wisi
na łyku.

— Ciska! Dąb już upadł, leży po-
łożony z konarami zdruzgotanymi,
kwieci rana, przez którą dech ży-
cia uchodzi. Jeszcze tak niedaw-
no bystrzyli się w górę, spogląda-
li w niebo, dzielnie szumiał płu-
kie. Teraz leży i kona w mi-
licznie.

Boli nas żywych, przeraża widok
zdziwiony edge rodów, co
przetwałał dziełokręgi wieki.

Legł dzisiaj i już nie powstanie
niegdy. On, król boru, przejrzy-
nie i powołanie, burzom dawał
nie i powołanie, burzom dawał
nie i powołanie, burzom dawał

bitwy, a zginął! Ha, przeczł
tylko wiele giną! Male marny
cagie leży w zaniku, zbliżonym
do niebytu.

Ta myśl nas nie pocieszy, że
na świecie nie ma trwa wiecznie,
albo że w przyszłości wszystko
się zmienia, a nie ginie. Kto
kocha, ten nie słucha nauk z
kolegi mądrości.

Pokołenie wielkie dębów prze-
padło na ziemi, uszło z życia, ni-
gi był drobny porwany wichrem.
Gniazdo ich rodu sławnego zmia-
niało, puszcza dąbrowa zielona.

setki mil długi i szeroka, znik-
nęła.

— Wieczny odpoczynek

Wyrzebaną z ziemi reszki
nieboszczyków przemóżnych
— strawiono je ogniem.

Disiaj lany żółtowiec wesoło
szumiał tu, gdzie czasu onego
wielko-deby szumiały.

Albowiem te wieki nastały,
kiedy wznosił ofiarę bóstwom wy-
czynności.

Skowronki wiał wiatłuj nad
niwą, wyczynioną z zapustu,
gdzie z czasów dawnych orły i
okoby bujały. Świat zmalał i w
swej małości znajduje widzieli.

Tysiące panów wielmożnych,
bohaterów, przebyszów żyły
niegdyś na świecie.

Dzisiaj lud, miliony chłopstwa
czarnego, grzebie w ziemi jak ro-
hary, modli się, wije wiecie sław-
ny nowi! — Pokora, praca chle-
ba chleb powszedni, otywiają
świat teraźniejszy. — Tamci skła-
dali bogini-ziemi objaty z krwi
własnej, ci ją czczą i użyczają
trójętnem. — Śmierć stała na mie-
dyz obu światów i kojarzy prze-
złość światu z przyszłością nie-
znana, równa panu z chłamek.

Pelni żalu, tęsknoty, wołamy
do grobów głuchych i niemych;
umiekamy się do kolebki życia
z wiarą i nadzieją. Ale ucznia
nasze skłajają marę nieobłożoną
w ciążo rzeczywistości. Bo przy-
szłość była już raz chwila biega-
jąca i nie zadowoliła nikogo z ży-
jących.

Jeden dąb ocalał, pan rodowi-
ty, helman korony. Z potęgi,
z cery, z szat jego blask dzier-
żył. Coż, kiedy ten świadek
wydarzeń wielowiekowych musi
słuchać tylko jęków drzewu po-
grzebowego, upadają się dzwinka-
mi pieśni o sławie minionej.

Plastun podan rodowych odwie-
cznych, ciężcił bóstw zapomina-
nych w świecie, marząc, wpatrzył

się w kwiaty barwne i wonne na
mogiach bratnich. Niczem mu
ośm bieżący, niczem przyszłość,
która nie zdola wskrzesić dnia
wczorajszego.

Troska o kawalek chleba biega
wkóło z niepokojem, cnoty
klamane wychodzą na harce, wy-
sokie próżności mają pole szerokie
do popisów. On przyszedł
pancerz dumy i miłczy. Czasem
tylko dawno smutno szumi so-
bie i milczy. Sprężyna i moc
sroga rozbijetwa toryz go wy-
wnętrzy. Jakże straszne i być pra-
wnie niezmierzające sław-
nych, a czu w łonie swoim pró-
chno nicosi!

Życie male, zgiełkowe drobno-
ustroju pulchniejsze, tuczy się,
przerabia na swą krew zginięte
wielkiego. Hołota karlików ro-
zi się mnoży z każdą chwilą i w za-
biegłości skrajnej wykrzy-
kuje:

— Przyszłość jest nasza!

Synowie i synowie synów wyro-
dli w eleniu edge wielko-deby
starożytnego.

Nis niedoświadczanie skazuje ich
wszystkich na zagładę, choć są
młodzi wiekiem.

— Dzwignię na barkach brze-
mie życia przodków wielkich, a
wielecy muszą zginąć! Wiele o-
jcowie i dziadziowie dawno
zniknęli wygładają tak obec w
światło nowożytny, jak
gdymy byli cieniarmi rodaju, jak
zły skonał na ziemi. Ziemia
nie chce, czy nie może ich wyży-
wić i schować w szczoty. Sucho-
ty choroby z wielkolet skazują
złoty przedmiot na zniknięcie. Wi-
sna uśmiecha się wesołom do
wyszczawiała, a oni marzają z
głodu. Deby lękają i płaczą na
wiosnę. Polowa ich soków dży,
wzrost obraca się w try, w cier-
pienie. A nikt na świecie nie ma
współczucia dla tej niedoli. Oj
dużno jest obryzom wzrastając

na niwce wąskiej, nie mieć pod
sola przestrzeni rozległej, a z-
będną dla krzewienia się rodów
wielkich! Tymu głodomokor-
winości do godości cnoty po-
przezwastanie na małym skro-
bie w zaspokajaniu potrzeb.
Spoglądają zawistnie na pragnie-
nie nam gine szerokiego używa-
nia i mienią je być grzechem.

Kiedy noc nastaje i gwiazdy
przechodzą widzialnie w swych
biegach po niebie, drużyna po-
kresna dębów rozstłków zwierza
się szumem uroczym i żności
blaganie.

— Zali się gwiazda jaka nie
znajduje, która udzieliła siły nam
do robienia cnotnych i sław-
nych, przeżył smutkiem i te-
sknicą. Coż im bowiem odpowie-
dzić? Może wyciągnąć błędy sta-
re, wypominać grzechy życia z
gorzka serca, któremu współ-
czucie i szlachetność są obce?

— Byłiste, dzielni, potężni,
ślawni, dopóki was bozate siły
ziemi okamniały, — dopóki jeden
z was zjadł strawę miliona nie-
bożaków. Przecież ziemia niko-
mu z pod stóp się nie usuwa i
trzeba stać na niej nogę silną,
aby mieć śmiałość wołania do
niebios o pomoc. Oto gwiazdy
miejcą oczyma złośliwymi, nie-
łaskawie drwają z was, przyszo-
ści jedynie kłocami ciał do ma-
tki ziemi! I wy, tacy bezziemi,
chcecie posiadać tutaj panowanie?

Nie, ziemia zamyka przed wami
niebiosa, które się naokoło otwiera
dla duchów niespokojnych wie-
czną z swoją ojczyzną ziemską!

Dłaczego samolubny, pochłania-
jąc dzień dzisiejszy, gadażacie
o przyszłości w nim się zaległo
i już drażyciem?

Ha, wam nie lubuje kolej rze-
czy nieuchronna, bierzcie to za
niespodziankę dziejową! Wiedzi-

cież, że sława, chwila czasów
przemaję, należy wyłącznie do
umierłych ziem — żyje tylko w
bajce podania, w pieśni! Chwała
judy zwędla i hymny na cześć
jej, by najpiękniejszą, nie zdola-
ją wywołać z grobów życia czo-
łowy przebraniarshi! Mech skrom-
ny, który czerpie siłę z wzrostu
z opoki twardej, ma dla chwili
życia wielką wartość wyższą,
niż dzieła usłone w mogłach na
wieki wieków. Przodkowie wasi
wzięli się niehotwiecznie, tak wy
soko, że prawo ziemi nie porwa-
ła wzrastać wyżej. Choroba
staszana wielkolet przeszłej po-
stała dla was w dziedzictwo i
mniecie na nią umierać. Pieśni
cudne w waszych rozpaczających
wasz odno słowy przesadnie;
a pod stopami male oteblan
czarna zrobu, co dżysz chętno-
cia, aby was pożreć. Rzeczywisto-
ść spokojnie rozsądna natrąca
się z takich bohaterów i obraca
was w śmieśność. Życie nowe
młynie naprzód, z obalennością
dłowo wywiera odłame stare i ka-
żdem wzrotem drgnien em zadaje
wam ciós śmiertelny. Ginecie,
marzyciele próżni i próżniacy, pa-
sorytzy ziemi!

Niebo wspaniale nie może tak
przemawiać do dębów. Ono z
wysoka patrzy i spraw wienzo-
ści nie poświęca dla chwili ja-
kiej chleba. Tylko czerń z pad-
łów ziemskich, tłum chwałców,
niebiosa, które się zdolny im ur-
gać. Jaką pokręca, rosnąca w
cieniu na potomach, nie słyszy
przecież dzwinków pieśni u szczy-
tów korony dębowej. Marna, nie
widzi nigdy niebios w pełni bła-
sku, nie odgła widzieli, którym
skronie dęby pałają na widok
słońca!

Życie kurczy się dzisiaj, male-
je, i po upływie wieków nikt już
nie zdola nawet pojąć, że takie
deby żyły kiedyś na świecie. Po-

danie prastare stanie się może ba-
śnią o dziwolągach dziwnych,
a pieśń sławy z przed dwudziestu
wieków nie obudzi zapad w na-
czym sercu — O, nie, nie...

Tymczasem ostatni z rodu kró-
łów słów dumni, zakochani w ży-
ciu starożytnym. Nie zniży się,
nie nagną, nie zamienia w lar-
wę pręcy nowi. Ławiej się
wzrasta, nie umierać god-
nie! A tu wykrzykują: — "Przy-
szłość, przyszłość! Wzrozi już
zasiło, a jutro świat!" I co
wielecie o przyszłości? Jak moż-
cie kochać zagładę, której jed-
nego słowa nikt nie zdola odczy-
tać? Patrzcie, czas uszkodził
wartko młynie nad głowami dę-
bów starych, pedzi w wieczność
po trupach jak po moście, a nie
śmie im rzucić w oczy: — "Um-
rzenie na wieki!" Bo widzi z wieku
na wiek ich postać obryzm-
słysz szum koron, który razem
z nim leci w morze nieskoncz-
ności i przemienia się w wiecz-
ność. Kto przeżył wieki, ten ma
dzieję swoją; w dzieje przedu-
ła nie życia w dale innych wie-
ków, i przez to istota śmiertelna
staje się bogom podobna. Dwa
są rodzaje sławy na nizinach
ziemskich: ryerska za chróbrość
życiową, kupiecka za użyteczność.

Pierwsza jest z ducha, z sił jego
wielkości — z myśli wielkiej,
pragnień nieskończonych, uczuć
nieprzebranych. Ona jest ogn-
niem twórczym świata, nasieniem
wszelkiej wielkości przyszłej, du-
szą, która odwieki wielecia nie-
śmiertelność w życie doczesne.

Wielkość w życiu doczesnym,
która się w natężeniu, dokony-
wa cudów i uchoch z padów
pod gwiazdy, skład w dzwinkach
pieśni sław, ziemi wiarę, nadzie-
ję i miłość — śpiewa — Brzęk złota
zwisłaste drąga, poczęta i naro-
dzoną w małżeństwie samolub-
stwa z pycha, próżności z obłąd-
ności z bezwstydem.

SZACUNEK WZGLĘDEM KOBIETY

— Przysięga pani, iż kiedy go
odwiedzę, będzie mnie szanował?

— Przysięgam!

— A jednak zapewniam mnie pan
o swojej miłości do mnie?

— Bardzo kocham panią.

— A wiec?

— A więc będę bohaterem.

— To tak powieździeć.

— Jestem przywołanym mę-
czyną.

— Zawsze tak się mówi... aby
wzbudzić zaufanie.

— Czego się pani obawia?

Wie pani doskonale, że nie moż-
na zdobyć kobiety siłą... chyba że
ją się zabije, lub zadusi... Czy
gdy pani, że zdolny jestem do
podobnych gwałtów?

— Nie! Oczywiście... Tak,
ale stosownie panowie wysiłki,
zuchwałe, bardzo przykre.

— Przysięgam pani, że...

— Wjść dobrze... Przyjdź ju-
tro do pana o czwartę. Przyjdź
na wino i ciastka.

— Będzie pani zupełnie bezpie-
cznie się czuła u mnie.

— Lecz na to. Ale zadam pa-
nu jeszcze jedno pytanie.

— Słucham.

— Czy zdarzyło się panu w ży-
ciu coś podobnego, aby kobieta
wyszła z pańskiego mieszkania
bez...

— Nie...

— Winsuję panu szacunku.

Rozumien teraz, dlaczego przy-
szło paniu latwo zapewniam mnie
o swojej przyzwolności.

— ?

— Pewnie pan przypuszcza, że
zwolnie panu od przyrzeczenia.

— Bynajmniej.

— Och, och! Czyny mi pan za-
szczył, traktując mnie jak ry-
jaka?

Owsem. Chodzi mi tylko o
jedną rzecz: abym był psycholo-
giem... Znam panią lepiej, ani-
żeli pani przypuszcza. Oto dla-
czego na nie nie liczę... A raczej
liczę, że jutro nastąpi niewzrus-
szenie... rozkazy rozmawiania z
panem w ramie bardziej intymne-
anizeli dotychczas.

— Jeszcze na jednej informac-
ji zależy mi. Gdyby pan był
pewien, że po jutrzejszej nie-
winniej wizycie, nie nastąpi ja-

dnia inna, przyrzekłaby mi pan
z taką łatwością, że się będzie
przyzwolnie zachowywał?

— Owsem.

— Jakto! Nie skorzystałaby
pan ze sposobności?

— Nie, nie... Zapewniam pa-
nię, że nie... Zresztą sposobność
jest jak włos, a pani posiada
wiele włosów.

— Ma pan na wszystko od-
powiedź.

— Czy porwali pani z ko-
lei zadąć sobie pytanie?

— Mów pan.

— A więc... była pani na tyle
uprzejma, iż wyznała mi, że się
ję podobam, że czuje pani do
mnie sympatię. Czy sądzi pani...

— Mów pan dalej... Chce pan
wiedzieć, czy sądzę, że zostanę
w najbliższym czasie pańską
kochanką?

— Jaka z pani niewykładow-
myślna kobieta...

— Mój Boże! Niech pan wie,
że przewidywałam i tę ewen-
tualność... nawet z pewną dozą
przyjemności... Nigdy jeszcze
nie zdradziłam swego męża...

— Ale wszystko ma swój koniec,
nawet cnota małżeńskie... Patrz
pan, oto mój mąż...

— Wipec do jutra, do czwar-
tej.

— Punktualnie. Zapewniam
pana, że będę punktualną.

— Dzielę się.

Maks Grang oddał się jako
człowiek przyzwoty nie chciał
odstąpić doli męczyzynie, któ-
rego żony urodził. I zadowolony
z życia, ugotował blondynki
pani Aliny i z siebie, ułotnił się
z szał, dokąd przybył jedynie
w tym celu, aby spotkać się z
piękną panią Renaud...

Piękna pani Alina zjawiała się
nazajutrz. Nie wybiła jeszcze
czwartą na pięknym sekarze w
salonie w stylu Ludwika XV,
kiedy Maks już oprowadził po
swoim mieszkaniu panią Re-
naud, pokazując swemu rozba-
wionemu i ciekawemu kocio-
wi kolekcję autoryznych bibelo-
tów. Pochwiali ją za dobry
smak, ona zaś jego za lojalne
zachowanie się. W łoteście za-
gwołił się uszczelkiem jej dionii,
choć tego dnia była wyjątko-

wo uroczą. Zwycięsko opierał
się pokusie porwania jej w swe
ramiona.

Maks, który się chełpił — nie-
co naiwnie! — że jest psycho-
logiem, powiedział sobie, że mu-
si załpimować Alinie przykład
skromności, wyjątkowo.

Maks z zadowoleniem skonsta-
tował, że pani Renaud jest bar-
dzo zdziwna jego zachowa-
niem. Sądził, że pani Alina
chciała za wszelką cenę zmusić
go do niedotrzymania słowa. To
żę zapewnianą go o swem za-
ufaniu do niego, zbliżała się ci-
gle, ukazując piękne ramiona i
zmysłowe usta. Maks na to
wszystko odpowiadał uśmie-
chem mężczyzny pewnego sie-
bie...

Na pożegnanie pocałował o-
bie jej rączki:

— Kiedy się zobaczymy?

JAN LEMASKI:

COLLOQUIUM

(FRASZKA)

Poezie Wierpr przymówił
Szczecino-wiochaty:
"Kto nie umie żyć życiem,
Pisz poematy".

Rzekł Poezta cierpliwie:
— "Tys na to ustowronz,
Abys umiał żyć najem,
A ja — myślą bożą".

— Lajnem albo nie lajnem! —
Rzekł Wierpr dobroducha,
"Nie może żyć inaczej,
Kto natury słucha.

Myli?.. Rym?.. — pfuj!.. Oto co mnie
Poi i zaszczyt:
Kapiel błotna, żer swój, chlew
I swoja samica".

Odpowiedział cierpliwie
Poezta: — "W naturze
Jest bezwzględność, duch — we mnie,
Brod — w świni, mój kurczko".

— "A moja filozofia?" —
Rzekł Wierpr — "ama się inak:
Ruch, wicher makaronów,
Gwałt, krzyk, czarny szpinak.

Poezta — to zwinięte,
Puste apetyty:
Nie pićkiem lubi dłużyć,
Kto zdrow, kocha, żyty.

I chociażby ci słowa
Te były niemiłe,
Powieć: na życiu zna się,
Wiesz, ten, kto ma siłnie".

Rzekł Poezta cierpliwie:
"Panie bruchny, mierz,
Żyć, pij, chłap, żyć, lecz nie sądzi:
Do tego nie dorad.

O sile — mierz, bądź niemy
I nie mów, bo we łbie,
Zamiast myśli i rymów,
Masz węgry i kiełbise".

Po replikach, Wierprzowi
Ody było markotno,
Zaskakiwał: — "Tys umarli,
O, jakie mi smutno!

Ty nie żyjesz... ci powiem,
Lub mnie lub nie lub:
Życie — tylko na ziemi,
Pod nogę, nad nogę — grób".

Rzekł Poezta cierpliwie
Mową prozaičną:
— "Umityguj się, Wierprzu,
Zmiarkuj i nie kwicz-no.

Ty bierziesz to "co wiezie"
Z życiowych małostek,
Przeto waszy two "życie",
Wszędy wkręcasz żywostek.

Ja nie "żyję", bo NIE CHCĘ
"żyć", ci powiem więcej:
Żyćbym, lecz życiem PIĘKNEM:
Piłwam na żyty prosięcy".

To mówię, gdy Wierprz jeszcze
Do rozmowy piono,
Zabił go i rad spoył
W zimnym salcesonie.

— Wkrótce, odpiera, odwa-
racając oczy.

— Dziękuję, dziękuję, bąk-
nął wzruszony.

Był wzruszony nie tylko z po-
wodów przyszłych rozkoszy,
które miały być nagrodą za je-
go poświęcenie zachowanie,
ale również ze świadomości, że
zaczekał się, niby bohater.

Głos wewnętrzny mówił mu,
wkrótce będzie nagrodzony...

To też nie był zdziwiony, kie-
dy w dwie godziny później o-
trzymał listek od pani Aliny.

— To spotkanie na jutro!
rzekł do siebie, otwierając ner-
wowe list.

"Mój przyjacielu,
niezapłniewie będzie miał pan o
mnie że zdanie. Będzie pan na-
rakał, że jestem śmieśniesz ka-
prysna. Nawet wykrzyknę pan
prawdopodobnie: "Co za ma-
rjatka!" Możliwe nawet, że in-
teń bądzieł chwałdnie wyraża-
nie będzie miał pan na ustach.
Tem gorzej! Jestem szczerą...

"Mój przyjacielu, przysłał
do pana pod warunkiem, że bę-
dzie mnie pan szanował. Owóż
dotrzymał pan słowa... to mnie
obrzydło i rozczarowało.

Statnie odkrycie na Marsie

Uczni obecnie przypuszczają, że życie roślinne jest możliwym na naszej sąsiedniej planecie, mimo niezwykle niskiej temperatury. Wśród uczonych panuje przekonanie, iż na Marsie muszą istnieć także zwierzęta, a nawet istoty ludzkie, co jest najzupełniej prawdopodobnym.

„Jeżeli na planecie żyją ludzie, to najprawdopodobniej muszą zasypiać w czasie trwania pory zimowej, podobnie, jak to czynią niedźwiedzie na ziemi, podczas długich mroźnych zim, albo też muszą posiadać specjalną skórę, pozwalającą im na znoszenie największego zimna w stanie letargu, albo skórę podobną do tej, jaką posiadają niektóre z naszych owadów, jak koniki polne, osy i mrówki.

Istoty żyjące na Marsie, muszą być istotami ziemnymi, zdolnymi do wkopywania się głęboko w ziemię, dla przebycia letargu zimowego, albo zdolnymi do znoszenia zimna w stanie letargu, podobnie, jak to czynią pewne nasze owady.

W celu łatwiejszego znoszenia trwałych posuszy, mieszkańcy Marsa i ich zwierzęta domowe, prawdopodobnie musieli rozwinąć u siebie, niektóre cechy właściwe naszym wielbłądom, które mogą tygodniami obywać się bez wody, albo ropuchom zamieszkałym w pustyniach Arizony.

Rośliny na planecie „Mars”, prawdopodobnie mają wygląd — miejscowych roślin, bez liści lub przysadkowatych jemioli, podobnych do tych, jakie rosną na argentyńskich pampasach, albo mchów, pokrywających ponure tajgi Syberji i Alaski.

Elaborat Nell'a Ray'a Clarke'a

OSTATNIE pomiary porannej, popołudniowej i wieczornej temperatury na powierzchni planety Marsa, dostarczone przez dane, które pozwalają na wyrobienie sobie pojęcia o wyglądzie istot żyjących na Marsie, naszym sąsiedzie niebieskim.

Jeżeli na Marsie żyją ludzie, to muszą zimę przysypiać w letargu, jak nasze niedźwiedzie, albo muszą być zaopatrzeni w jakąś nadzwyczajną zewnętrzną skórę umożliwiającą im znoszenie straszliwego zimna podczas spoczynku w letargu, skórę podobną do tej, jaką mają koniki polne, osy i mrówki, które często spotykamy w ciepłe dni zimowe.

Może ludzie marsowi przynoszą się z miejsc zimnych do cieplejszych na planecie, która jest o wiele mniejsza, aniżeli nasza ziemia. Mieszkańcy Marsa prawdopodobnie mają rzadkie powietrze do oddychania, aniżeli to jakie się znajduje na wierzchołku Góry Everest.

Aby mieszkańcy Marsa mogli znosić długotrwałe posusze, prawdopodobnie musieli rozwinąć u siebie pewne cechy naszego wielbłąda, albo ropuchy żyjącej na pustyniach stanu Arizona.

Nawet ci, którzy żyją na równiku Marsa znoszą na przemian straszne upały i straszne zimna w kalendarzu 24 godzinnych doby letniej. Podczas temperatury w ciągu dwunastu godzin podnosi się z punktu poniżej marności wody do upalnego dnia czerwcowego i mieszkańcy Marsa muszą posiadać duże zdolności dostosowania się, by mogli odzwuwać jakkolwiek przyjemność zyciową w podobnych warunkach.

Rośliny na Marsie prawdopodobnie mają wygląd miejscowych kaktusów albo jemioli podobnych do tych, jakie pokrywają stepy (pampasy) Południowej Ameryki, albo mchów rosnących w tajgach Syberji i Alaski.

Na różnych punktach planety panują różne warunki, ale na równiku ośrodek marności w nocy a tania jest pod koniec dnia, w nocy po południu zamarzają prawdopodobnie trwa nieprzerwanie przez cały rok.

Na biegunach Marsa, gdzie dzień trwa od 8 do 12 miesięcy zamiast od 5 do 6 jak to ma miejsce na ziemi, temperatura nie przechodzi w żyzne letnie nie dochozi wyżej jak 50 stopni, jak to ma miejsce na równiku Marsa, gdzie dzień i noc są zarazem mroźne i upalne.

Przytoczone powyżej przypuszczenia oparte są na aktualnych obliczeniach ciepłoty planety i po czynione zostały podczas ostatniego przybliżenia planety Marsa do ziemi przez dr. W. N. Coblenza, członka Biura Mar i Wag Stanów Zjednoczonych, który niedawno ukłonił obliczenia na aktualnych danych. Uczni tłumaczą sobie to zjawisko, że planeta Mars jest

Mars w 1927 roku znowu przybliży się w swym obiegu słonecznym ku ziemi i dr. Coblenz czyni przygotowania do sprawdzenia swoich obliczeń.

Gdy uczony Coblenz począł się interesować planetą Marsa nie zajmowała go myśl o sygnalizowaniu ziemi przez mieszkańców Marsa, przy pomocy specjalnych lamp, ale zajął się ważniejszą sprawą obliczenia temperatury atmosfery, otaczającej powierzchnię Marsa, by się przekonać, czy na Marsie mogą wogóle znajdować się istoty żyjące.

Do roku 1922 uczni byli przekonani, że temperatura na Marsie wogóle nie przekracza punktu marności wody.

Uczonych zajętych badaniami



Marsa dziwno zwiększanie i zmniejszanie się pól lodowych, położonych na biegunach, co nie mogło być spowodowane czynnikiem, jakim napięciem i narastaniem śniegu, co z drugiej strony znawcy nie byłoby możliwym, gdyby temperatura Marsa nie miała podnosić się wyżej punktu marności wody.

Doktor Coblenz skorzystał ze zestawienia tego zjawiska i dokonał specjalnych pomiarów temperatury według swych sposobów i przekonał się, że temperatura na Marsie jest podobna do temperatury na naszej ziemi, tylko posiadała gwałtowniejsze przejścia z zimna do ciepła i naodwrotne. Podczas ostatnich badań powierzchni planety Marsa astronomowie zauważyli, że planeta w pewnych okresach — zima — ma wygląd jasny, który ciemnieje zbliżając się ku równikowi Marsa, by latem cofnąć się w pobliże kół podbiegunowych. Uczni tłumaczą sobie to zjawisko, że planeta Mars jest



MOŻE Wam za gorąco na ziemi i pragnielibyscie spędzić lato na Marsie, gdzie mieszkańcy przysypiają noc, otuleni w olbrzymią ilość futer, a z drugiej strony pocią się w południe marsowego lata, trwającego nieprzerwanie przez 12 godzin, podobnie, jak noc, która również trwa taki sam okres czasu.

„Flaperki” na Marsie prawdopodobnie w lecie chodzą ubrane tylko w ubraniach kąpielowych, zrobionych z jednej sztuki materji a z nadejściem nocy idą do teatru, otulone w futra włók zwierząt. Jeżeli mi lubujecie się w naszych — chwilach odpoczynku, to mieszkańcy Marsa, podobnie, jak nasze brunatne niedźwiedzie zakopują się głęboko w ziemię, dla przespania w letargu długiej mroźnej zimy.

Ażebyście mogli być wytrzymali na szybkie zmiany temperatury na Marsie, musielibyscie się dostosowywać do tych nagłych zmian, zachodzących tutaj, jak to stwierdzają odkrycia ostatnich badań naukowych, osiągnięte przez uczonych, którym się udało dokonać pomiaru temperatury na Marsie. Musielibyscie mieć także prawdziwe skórzaną płucą, jak poduszki, ponieważ na Marsie atmosfera oprócz tego, że jest zimna, jest tak rzadka, jak na najwyższych wierzchołkach gór ziemskich.

diometrem”, który się nawet okazał lepszym niż przypuszczano.

„Radiometr” sporządzony jest z dwóch gatunków drutu, cienkości niżej pusty, których końce są umieszczone w dwóch małych lalaczach.

Talerczyki użyte do zbudowania „radiometru” służą do mierzenia temperatury. Marsa, Jowisza, Saturna i Uranusa, a także księżycy nie są większe jak ocy zwykłej maczki domowej i umieszczone są w specjalnym naczyniu szklanym, które zaś jest umieszczone w otworze teleskopu odbierającego promienie z odległych planet.

Rura teleskopu regulowana jest dopyty, dopóki nie natrafi na promienie z odległej planety, które padają wprost na talerczyki naszego „radiometru” i wytwarzają energię elektryczną w cienkich drutach ukłonych w talerczykach. Napiecie owego prądu elektrycznego przekazywanego przez drut, który jest młarsa temperatury na obserwowanej planecie.

Różnica temperatury wskazywana przez „radiometr”, podczas obserwacji ciemnych i jasnych przestrzeni powierzchni Marsa jest ściśle określaniem stopnia ciepła i zimna panującego na powierzchni Marsa.

Doktor Coblenz spodziewa się, że wkrótce uda mu się skonstruować dokładniejszy „radiometr”, który mu pozwoli na zupełnie dokładne obliczenie stopnia ciepła i zimna panującego na powierzchni Marsa.

Gdy dr. Coblenz pracował nad wynalezieniem swego „radiometru” uczni astronomowie odnosili się z niedowierzaniem do jego prób, wątpiąc, aby ktokolwiek ludzkiemu udało się sporządzić przyrząd przy pomocy którego można by mierzyć temperaturę na odległych planetach.

W końcu, gdy dr. Coblenz dokonał swego dzieła i począł czynić próby ze swym niedostatecznym prawie „radiometrem” astronomowie wątpili, czy uda mu się dokonać jakiegokolwiek pomiaru.

Fotografie sporządzone przez obserwatorium astronomiczne Lowell'a, wykazują na Marsie, krainy wiecznych śniegów i lodów, w różnych fazach istnienia, rozciągających się, daleko ku środkowi planety, a wyglądające na fotografjach zdjętych przez fotograficzne aparaty astronomiczne, jak wielkie lampy, wysyłające silne promienie, które są niczym innym, jak odbiciem promieni słonecznych od marsowych półkuli podbiegunowych, gdzie noc i dzień w przeciwieństwie do dnia i nocy na kuli ziemskiej trwa od 11 do 12 miesięcy.

Doktor Coblenz jednak udowodnił na podstawie praw optycznych, że instrument jego funkcjonuje podług wszelkich praw fizycznych i mierzy prawdziwie temperaturę odległych planet i stwierdził, że temperatura Marsa jest taka iż mogą tam żyć nie tylko rośliny ale i stworzenia.

Podczas ostatniego przybliżenia Marsa do ziemi astronomowie stwierdzili ponownie, iż Mars obraca się około swej osi raz w ciągu 24 godzin i 37 minut skutkiem czego dzień i noc na Marsie są dłuższe o pół godziny, ale porę roku na Marsie są dwa razy tak długie jak na naszej ziemi. Wobec tego promienie słoneczne ogrzewające okolice podbiegunowe Marsa dwa razy tak długo, jak są ogrzewane podbiegunowe okolice ziemi i temperatura podnosi się w tych okolicach czasami bardzo wysoko podobnie jak to się dzieje w okolicach podbiegunowych na Alasce i Syberji kiedy się zdarzają wypadki, iż temperatura podnosi się do 90 stopni Fahrenheita w czasie przesilenia sześciomiesięcznego dnia w podbiegunowych okolicach naszej ziemi.

Ponieważ Mars jest dwa razy tak daleko oddalony od słońca jak ziemia, ciepło promieni słonecznych tylko w połowie się pada, jak promień słonecznych padających na ziemię, ale za to powierzchnia Marsa wchłania w siebie przeszło 85 procent więcej ciepłoty słonecznej jak to czyni nasza ziemia.

Jedną z najbardziej interesujących zmian temperatury jaka zauważyl astronomowie przy obserwacji powierzchni Marsa jest to, że ciepłota na powierzchni Marsa jest w niekorzystnym stopniu ustosunkowana do zimna. Podczas gdy pora zimowa zimna na Marsie dochodzi regulamnie do 10 stopni poniżej zera, ciepłota latem nie wynosi przeciętnie więcej jak 60 stopni Fahrenheita.

Z nastawianiem lata marsowego ciemne przestrzenie powierzchni Marsa stają się coraz bardziej ciemnymi, coby dowodzić, iż pokrywają się bujną roślinnością, ale prawdopodobnie nie taką jaką przywykliwmy widzieć na naszej ziemi podług której w żaden sposób nie możemy sobie wyrobić pojęcia jaką mogłaby być roślinność naszego niebieskiego sąsiada.

Nie ulega wątpliwości, iż musi ona być przystosowana do nagłych zmian temperatury, do znoszenia wielkiego zimna a zarazem długiej posuszy, która jest następstwem ubogich upałów wodnych skutkiem rzadkości powietrza.

Rośliny żyjące na Marsie prawdopodobnie posiadają kształty kaktusów i jemioli, albo mchów które przyspawają sobie włose promieni słonecznych mimo że ich korzystanie się z promieniowania ciepła.

Z powodu barzo małej obecności wody, roślinność Marsa nie paule się tak szybko jak roślinność na ziemi, skutkiem czego powierzchnia Marsa na pewnych przestrzeniach pokryta jest olbrzymimi ilościami suchych odpadków roślinnych, które w czasie mroźnych choroniję żyjących roślin.

Ziemia na Marsie podczas krótkiego lata rozmazna tylko kilka cali glebołka, która nie odróżnia się na niej różną roślinnością podobnie jak w tundrach syberyjskich.

Życie zwierzęce na Marsie — powiada dr. Coblenz — posiada zdolność porażania się w letarg dla przeciwdziałania ciężkiej zimie.

Copyright 1925 by the Public Ledger Co.

Prasa Amerykańska o Sprawach Polskich

Pacyfikacyjny program Europy

Diennik „The Washington Post” zamieścił ostatnio na stronie redakcyjnej obszerny rozmiarowy artykuł pod tytułem „Gwarancja Programu Europy”, w którym cytujemy następujące, dotyczące Polski ustępy:

„Kwestja Gdańska i Korytarza Polskiego uważane są w Niemczech za bolączkę, którą dążyć się usunąć jedynie przez ponowny przegląd tych spraw. Niemcy zapewniły Wielką Brytanię i Francję, że nie zamierzają się doprowadzić do ponownego otwarcia sprawy Gdańska i Korytarza, a co do Górnego Śląska, to granicę pomiędzy Niemcami a Polską wyznacza linia Łądnów. Jeżeli linia Łądnów wyznacza granicę w sposób niekorzystny dla Niemiec, to jest ostatnie, co Niemcy chcą się z nią zgodzić. Głównym celem polityki Niemiec jest osiągnięcie takiego porozumienia, które pozwoli na wyłączenie z wojny Niemiec, przy pomocy której da się trudność usunąć przez neutralizację rozbrojonego pasa w Nadreni, przez który będą mogły przechodzić armie jakiegokolwiek kraju.”

„Na wypadek gdyby rzeczywiście przyszło do takiego porozumienia pomiędzy Ententą a Niemcami, to jest ostatnie, co Niemcy chcą się z nią zgodzić. Głównym celem polityki Niemiec jest osiągnięcie takiego porozumienia, które pozwoli na wyłączenie z wojny Niemiec, przy pomocy której da się trudność usunąć przez neutralizację rozbrojonego pasa w Nadreni, przez który będą mogły przechodzić armie jakiegokolwiek kraju.”

Sprawa, ku której obraca się cały program jest przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów na równych prawach z Wielką Brytanią i Francją. Niemcy w takim wypadku miałyby status reprezentanta w Radzie Ligi Narodów, a będą członkiem i Ligi Narodów i Rady Ligi Narodów brałyby równy z innymi uczestnikami udział w załatwianiu wszelkich spraw wychodzących w zakres jurysdykcji Ligi Narodów. Kwestja reparyacji nie wchodzi w zakres jurysdykcji Ligi Narodów. Kwestja reparyacji nie wchodzi w zakres jurysdykcji Ligi Narodów.

„Stwierdziliśmy, że panowie Painlevé i Briand widocznie przyszli do przekonania, iż opłaci im się dopuścić do Ligi Narodów Niemcy za cenę porzucenia przez W. Brytanię obecnego stanu posiadania nad Renem, zacytowany przez nas powyżej dziennik słobczyły w dalszym ciągu pisać tak:

„Francia upiera się przy swym

prawie przekroczenia terytorium niemieckiego na wypadek gdyby Polska została zaatakowana. Prezentując do tego prawa opierając się na francusko-polskim traktacie, jak i na artykule szesnastym Ligi Narodów.

Niemcy bez wątpienia będą sprzeciwiać się tej pretenzji. Francja, ale zrobiono w tej kwestii sugestie przy pomocy której da się trudność usunąć przez neutralizację rozbrojonego pasa w Nadreni, przez który będą mogły przechodzić armie jakiegokolwiek kraju.”

„Na wypadek gdyby rzeczywiście przyszło do takiego porozumienia pomiędzy Ententą a Niemcami, to jest ostatnie, co Niemcy chcą się z nią zgodzić. Głównym celem polityki Niemiec jest osiągnięcie takiego porozumienia, które pozwoli na wyłączenie z wojny Niemiec, przy pomocy której da się trudność usunąć przez neutralizację rozbrojonego pasa w Nadreni, przez który będą mogły przechodzić armie jakiegokolwiek kraju.”

„Stwierdziliśmy, że panowie Painlevé i Briand widocznie przyszli do przekonania, iż opłaci im się dopuścić do Ligi Narodów Niemcy za cenę porzucenia przez W. Brytanię obecnego stanu posiadania nad Renem, zacytowany przez nas powyżej dziennik słobczyły w dalszym ciągu pisać tak:

„Francia upiera się przy swym

prawie przekroczenia terytorium niemieckiego na wypadek gdyby Polska została zaatakowana. Prezentując do tego prawa opierając się na francusko-polskim traktacie, jak i na artykule szesnastym Ligi Narodów.

„Francia upiera się przy swym

Jak może się ukształtować stosunek Francji do Polski?

Wychodzący w Council Bluffs, Io. dziennik „Nonpareil” zamieścił ostatnio artykuł o wspólnotnej polityce europejskiej, w którym między innymi pisze tak:

„Zagwarantowanie przez Wielką Brytanię granicy nad Renem jest bezspornie sprawą wielkiego doniosłego znaczenia. Zaczadzi jednak pytanie, czy taka gwarancja rzeczywiście w najbliższej przyszłości już wywrze wpływ na dotychczasową Europę, jak i na nasz kraj.

Jeżeli Francja z chwilą, gdy nienaruszalność jej granic nad Renem zostanie zagwarantowana przez Wielką Brytanię, zmniejszy swą obywatelską armię, jak utrzymywała dotychczas dla obrony tej granicy, to w Paryżu znajdzie się może większe doświadczenie na rozpoczęcie spłaty długów należących się Stanom Zjednoczonym. Jestto sprawa bardzo ważna dla nas wszystkich, a obojdomi ona żywo każdemu indywidualną jednostkę w całej swym kraju zamieszkała, która się w niej interesuje.

Wszystko zależne jest od tego, co słowa: „Jeżeli”. Jeżeli Francja zredukuje swą armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

Wychodzący w Council Bluffs, Io. dziennik „Nonpareil” zamieścił ostatnio artykuł o wspólnotnej polityce europejskiej, w którym między innymi pisze tak:

„Zagwarantowanie przez Wielką Brytanię granicy nad Renem jest bezspornie sprawą wielkiego doniosłego znaczenia. Zaczadzi jednak pytanie, czy taka gwarancja rzeczywiście w najbliższej przyszłości już wywrze wpływ na dotychczasową Europę, jak i na nasz kraj.

Jeżeli Francja z chwilą, gdy nienaruszalność jej granic nad Renem zostanie zagwarantowana przez Wielką Brytanię, zmniejszy swą obywatelską armię, jak utrzymywała dotychczas dla obrony tej granicy, to w Paryżu znajdzie się może większe doświadczenie na rozpoczęcie spłaty długów należących się Stanom Zjednoczonym. Jestto sprawa bardzo ważna dla nas wszystkich, a obojdomi ona żywo każdemu indywidualną jednostkę w całej swym kraju zamieszkała, która się w niej interesuje.

Wszystko zależne jest od tego, co słowa: „Jeżeli”. Jeżeli Francja zredukuje swą armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

Wychodzący w Council Bluffs, Io. dziennik „Nonpareil” zamieścił ostatnio artykuł o wspólnotnej polityce europejskiej, w którym między innymi pisze tak:

„Zagwarantowanie przez Wielką Brytanię granicy nad Renem jest bezspornie sprawą wielkiego doniosłego znaczenia. Zaczadzi jednak pytanie, czy taka gwarancja rzeczywiście w najbliższej przyszłości już wywrze wpływ na dotychczasową Europę, jak i na nasz kraj.

Jeżeli Francja z chwilą, gdy nienaruszalność jej granic nad Renem zostanie zagwarantowana przez Wielką Brytanię, zmniejszy swą obywatelską armię, jak utrzymywała dotychczas dla obrony tej granicy, to w Paryżu znajdzie się może większe doświadczenie na rozpoczęcie spłaty długów należących się Stanom Zjednoczonym. Jestto sprawa bardzo ważna dla nas wszystkich, a obojdomi ona żywo każdemu indywidualną jednostkę w całej swym kraju zamieszkała, która się w niej interesuje.

Wszystko zależne jest od tego, co słowa: „Jeżeli”. Jeżeli Francja zredukuje swą armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

„Ale również można być pewnym, że Niemcy nie zadowolą się, jeżeli Francja będzie utrzymywać swą dotychczasową armię, która ją tyle kosztuje. Z drugiej strony „Jeżeli” Francja nie będzie ufała Niemcom nawet z brytyjską gwarancją i nadal utrzymywać będzie swą dzisiejszą armię. W takim wypadku może nie przyjdzie do tego, że dług zostanie nam spłacony.

W wychodzącym w Troy, N. Y. tygodniku „Observer” ukazał się w tych dniach artykuł redakcyjny pod tytułem „Polska i Port Morski”, który poniżej przytaczamy w całości:

„Wydaje nam się, że Polska nie uważa za stałe zadowolenie sprawę Gdańska, który na mocy Traktatu Wersalskiego został Wolnym Miastem. Głównym powodem, dla którego Polska nie uważa za stałe zadowolenie sprawę Gdańska, który na mocy Traktatu Wersalskiego został Wolnym Miastem, jest to, że Polska nie uważa za stałe zadowolenie sprawę Gdańska, który na mocy Traktatu Wersalskiego został Wolnym Miastem.

W ubiegłym tygodniu dowiedzieliśmy się, że przyszło do porozumienia, z którego zadowolony jest i W. Brytania i Francja i Niemcy. Czy oznacza to, że granica nad Renem zostanie zagwarantowana — zobaczmy w przyszłości. Jeżeli przyszło do takiego porozumienia, to na zasadzie którego miasto ma się znajdować w obrębie polskich granic celnych. Polska ma otrzymać do swego użytku część portu i mieć dostęp do gdańskich dróg wodnych, doków itd. oraz posiadać kontrolę nad Wisłą i kolejami żelaznymi w obrębie miasta, jak również utrzymywać w polu pocztową, telegraficzną i telefoniczną komunikację. Również będzie klauzula traktatu stosunków Gdańska z zagranicą i jego sprawy dyplomatyczne miały być załatwiane przez rząd polski.

Wszystko to weszło w życie i obowiązują obecnie, ale jak było do przewidzenia, Niemcy nie są zupełnie zadowolone z takiego stanu rzeczy. Można dowiedzieć się, ponieważ Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

W wychodzącym w Troy, N. Y. tygodniku „Observer” ukazał się w tych dniach artykuł redakcyjny pod tytułem „Polska i Port Morski”, który poniżej przytaczamy w całości:

„Wydaje nam się, że Polska nie uważa za stałe zadowolenie sprawę Gdańska, który na mocy Traktatu Wersalskiego został Wolnym Miastem. Głównym powodem, dla którego Polska nie uważa za stałe zadowolenie sprawę Gdańska, który na mocy Traktatu Wersalskiego został Wolnym Miastem, jest to, że Polska nie uważa za stałe zadowolenie sprawę Gdańska, który na mocy Traktatu Wersalskiego został Wolnym Miastem.

W ubiegłym tygodniu dowiedzieliśmy się, że przyszło do porozumienia, z którego zadowolony jest i W. Brytania i Francja i Niemcy. Czy oznacza to, że granica nad Renem zostanie zagwarantowana — zobaczmy w przyszłości. Jeżeli przyszło do takiego porozumienia, to na zasadzie którego miasto ma się znajdować w obrębie polskich granic celnych. Polska ma otrzymać do swego użytku część portu i mieć dostęp do gdańskich dróg wodnych, doków itd. oraz posiadać kontrolę nad Wisłą i kolejami żelaznymi w obrębie miasta, jak również utrzymywać w polu pocztową, telegraficzną i telefoniczną komunikację. Również będzie klauzula traktatu stosunków Gdańska z zagranicą i jego sprawy dyplomatyczne miały być załatwiane przez rząd polski.

Wszystko to weszło w życie i obowiązują obecnie, ale jak było do przewidzenia, Niemcy nie są zupełnie zadowolone z takiego stanu rzeczy. Można dowiedzieć się, ponieważ Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

„Jak daleko sięgać będą pretenzje Niemiec do tego terytorium, które się im w przyszłości, jeżeli w jakimś momencie, Niemcy nie są zadowolone z żadnych postanowień traktatu, więc ich sprzeciwu nie potrzeba brać w rachubę. Ale o ile to się między Gdańskiem i tak zwanego gdańskiego korytarza, to Niemcy mają coś do powiedzenia i zdaje się, że i Polska zdaje sobie z tego sprawę.

Nie jest „świsłkiem papieru”

Pod powyższym tytułem wychodzący w Sandusky, O. „Star-Journal”, pisze:

„Niedorzeczne stanowisko zajmowane przez Amerykę w stosunku do Ligi Narodów ponownie ujawniło się dobitnie w tych dniach w Genewie na odbywającej się tam konferencji, zwołanej w celu ograniczenia handlu bronią.

Rząd Stanów Zjednoczonych bierze udział w tej konferencji i przewodniczącym amerykańskiej delegacji jest kongresman Theodore Burton z Cleveland, Ohio.

Konferencja zastanawiała się nad wnioskiem, aby dotąd, dopóki Rosja nie podpisze konwencji ograniczenia zbrojenia, kraje z nią sąsiadujące, a więc Polska, Rumunia, Łotwa i Finlandia, by ją zwolnione z obowiązku jej przestrzegania. Delegat litwy argumentował, że po odwołaniu krajów jego odgródzonym pasem ziemi, posiadającym wszelkiego rodzaju zbrojenia, przeto dla niego nie powinno się również zrobić wyjątek, gdyż w przeciwnym razie będzie zupełnie bezbronna.

W odpowiedzi na ten argument, p. Burton odwrócił się, że jeżeli zrobił się wyjątek jeszcze dla jednego kraju, oprócz czterech wymienionych, to znajdzie się jeszcze inne państwa, które również zrobiłyby domagające się wyjątku i trwałoby to aż do końca świata. Zdaniem jego, o inne kraje nie mogą znaleźć się, w niebezpieczeństwie, gdyż w Europie nie ponieważ bezbronna na wypadek, gdyby jeden z nich został zaatakowa-

ny. Wszystkie one są członkami Ligi Narodów, a konstytucja tej ostatniej nie jest „świsłkiem papieru”.

Ponieważ powyższe słowa wyśly z ust reprezentanta rządów Stanów Zjednoczonych, przeto uznano je za znamienne. Z czegoś dowiedzieliśmy się, iż delegat litwy zwrócił uwagę, iż deklaratywnie nie ma nic, co niebezpieczeństwo, a więc Polska, Rumunia, Łotwa i Finlandia, by ją zwolnione z obowiązku jej przestrzegania. Delegat litwy argumentował, że po odwołaniu krajów jego odgródzonym pasem ziemi, posiadającym wszelkiego rodzaju zbrojenia, przeto dla niego nie powinno się również zrobić wyjątku, gdyż w przeciwnym razie będzie zupełnie bezbronna.

W odpowiedzi na ten argument, p. Burton odwrócił się, że jeżeli zrobił się wyjątek jeszcze dla jednego kraju, oprócz czterech wymienionych, to znajdzie się jeszcze inne państwa, które również zrobiłyby domagające się wyjątku i trwałoby to aż do końca świata. Zdaniem jego, o inne kraje nie mogą znaleźć się, w niebezpieczeństwie, gdyż w Europie nie ponieważ bezbronna na wypadek, gdyby jeden z nich został zaatakowa-

W odpowiedzi na ten argument, p. Burton odwrócił się, że jeżeli zrobił się wyjątek jeszcze dla jednego kraju, oprócz czterech wymienionych, to znajdzie się jeszcze inne państwa, które również zrobiłyby domagające się wyjątku i trwałoby to aż do końca świata. Zdaniem jego, o inne kraje nie mogą znaleźć się, w niebezpieczeństwie, gdyż w Europie nie ponieważ bezbronna na wypadek, gdyby jeden z nich został zaatakowa-

W odpowiedzi na ten argument, p. Burton odwrócił się, że jeżeli zrobił się wyjątek jeszcze dla jednego kraju, oprócz czterech wymienionych, to znajdzie się jeszcze inne państwa, które również zrobiłyby domagające się wyjątku i trwałoby to aż do końca świata. Zdaniem jego, o inne kraje nie mogą znaleźć się, w niebezpieczeństwie, gdyż w Europie nie ponieważ bezbronna na wypadek, gdyby jeden z nich został zaatakowa-

Radzi liczyć się z żądaniami Niemiec

Wychodzący w Indianapolis, Ind. dziennik „The Indianapolis News” artykuł swój poświęcając sprawom paktu bezpieczeństwa, rozbrojenia i długów wojennych, cytując w następujący sposób:

„Niemcy poprzednio wychodzili z założenia, że równocześnie i taktem załatwieniem sprawy na zachodzie, należy przyjąć do porozumienia w kwestii ich zachodnich granic. Berlin chce załatwić polubownie sprawę korytarza gdańskiego, posiadane przez Polskę jako dostępu do morza, który odgródza Prusy od zachodnich granic Niemiec. Należąca do Polski część Górnego Śląska jest również problemem.

A więc polsko-niemiecka sytuacja, a także, choć w mniejszym stopniu, obawy Czecho-

Wychodzący w Indianapolis, Ind. dziennik „The Indianapolis News” artykuł swój poświęcając sprawom paktu bezpieczeństwa, rozbrojenia i długów wojennych, cytując w następujący sposób:

„Niemcy poprzednio wychodzili z założenia, że równocześnie i taktem załatwieniem sprawy na zachodzie, należy przyjąć do porozumienia w kwestii ich zachodnich granic. Berlin chce załatwić polubownie sprawę korytarza gdańskiego, posiadane przez Polskę jako dostępu do morza, który odgródza Prusy od zachodnich granic Niemiec. Należąca do Polski część Górnego Śląska jest również problemem.

A więc polsko-niemiecka sytuacja, a także, choć w mniejszym stopniu, obawy Czecho-

Wychodzący w Indianapolis, Ind. dziennik „The Indianapolis News” artykuł swój poświęcając sprawom paktu bezpieczeństwa, rozbrojenia i długów wojennych, cytując w następujący sposób:

„Niemcy poprzednio wychodzili z założenia, że równocześnie i taktem załatwieniem sprawy na zachodzie, należy przyjąć do porozumienia w kwestii ich zachodnich granic. Berlin chce załatwić polubownie sprawę korytarza gdańskiego, posiadane przez Polskę jako dostępu do morza, który odgródza Prusy od zachodnich granic Niemiec. Należąca do Polski część Górnego Śląska jest również problemem.

A więc polsko-niemiecka sytuacja, a także, choć w mniejszym stopniu, obawy Czecho-

Wspólność interesów polskich z państwami Małej Ententy

„The Detroit Free Press”, w artykule o stanowisku Polski względem Małej Ententy, pisze:

„Nie znoszą się na to, aby Polska w obecnym czasie przyłączyła się do Małej Ententy, ale że intensywnie będzie współdziałała z nią, to więcej jak pewne. Ze względu na wspólne niebezpieczeństwo grożące ze strony Rosji, Rumunia oddawała ustulować wprowadzić swą północną aliantkę do Małej Ententy. Jugosławia zgadzała się na to, że Czecho-Słowacja sprzeciwiała się po części dlatego, że Praga nie traktowała na serio czerwonogłowego niebezpieczeństwa, a po części i z powodu ciągłego nieporozumienia z Czechami. Węry stosunków polsko-czechosłowackich zostały mocno zażętnione w czasie pobytu dr. Beneša w Warszawie i dlatego nie wygłada na to, aby Czecho-Słowacja w przyszłości sprzeciwiała się przyłączeniu Polski do Małej Ententy.

Wspólnym celem krajów takich jak Polska, Rumunia i Bułgaria jest stworzenie jednolitego frontu przeciwko bolszewizmowi. W tym celu krajów tych grup państw jest utrzymywanie nienaruszalności traktatów dotyczących się granic i katagoryczny sprzeciw wobec wszelkich projektów zmian obecnych granic.

Grupa państw ciągnąca się od Morza Bałtyckiego do Egejskiego

Wychodzący w Indianapolis, Ind. dziennik „The Indianapolis News” artykuł swój poświęcając sprawom paktu bezpieczeństwa, rozbrojenia i długów wojennych, cytując w następujący sposób:

„Niemcy poprzednio wychodzili z założenia, że równocześnie i taktem załatwieniem sprawy na zachodzie, należy przyjąć do porozumienia w kwestii ich zachodnich granic. Berlin chce załatwić polubownie sprawę korytarza gdańskiego, posiadane przez Polskę jako dostępu do morza, który odgródza Prusy od zachodnich granic Niemiec. Należąca do Polski część Górnego Śląska jest również problemem.

A więc polsko-niemiecka sytuacja, a także, choć w mniejszym stopniu, obawy Czecho-

Wychodzący w Indianapolis, Ind. dziennik „The Indianapolis News” artykuł swój poświęcając sprawom paktu bezpieczeństwa, rozbrojenia i długów wojennych, cytując w następujący sposób:

„Niemcy poprzednio wychodzili z założenia, że równocześnie i taktem załatwieniem sprawy na zachodzie, należy przyjąć do porozumienia w kwestii ich zachodnich granic. Berlin chce załatwić polubownie sprawę korytarza gdańskiego, posiadane przez Polskę jako dostępu do morza, który odgródza Prusy od zachodnich granic Niemiec. Należąca do Polski część Górnego Śląska jest również problemem.

POLISH BOOK IMPORTING CO. Inc.
38 Union Square, New York, N. Y.
polena niekiedy wymienione, o nieprzejmującej wartości dzieła.

E. Boehm-Bawerk Kapitał i zysk z kapitału. \$1.80. Z przesyłką \$2.00.	M. Haushofer Stosunek i zagad. życia. \$1.50. Z przesyłką \$1.70.
A. Bruckner Dzieje literatury polskiej w zarysie, 2 tomy. \$4.50. Z przesyłką \$4.55.	L. Kubala Wojna starożytna 1685-1686. Z 19 ilustracjami. \$4.00. Z przesyłką \$4.00.
J. Danyz Genetyka energii psychicznej \$4.50. Z przesyłką \$4.00.	L. Kulczycki Zasady psychologii ogólnej. \$2.75. Z przesyłką \$3.00.
M. Ernst Planety i warunki życia na nich. Z 123 rycinami. \$1.75. Z przesyłką \$2.00.	Dr. M. Szawłowski Wychodzący polskie w Stanach Zjednoczonych. \$4.00. Z przesyłką \$4.25.

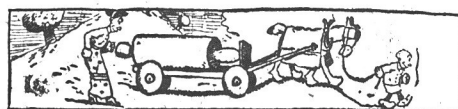
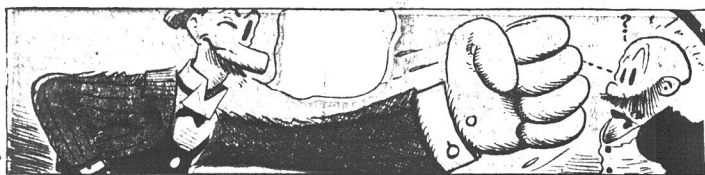
SŁOWNIK ILUSTROWANY JĘZYKA POLSKIEGO
Nowe jednolitomowe wydanie
W oprow. \$7.50. Z przesyłką \$7.50.
KATALOG OSTATNICH NOWOŚCI NA ZĄDANIE:



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH
MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Miła jest zemsta

BUD FISHER

